Nr 236. Kraków, Środa 17 Października 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Neumana i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Głosujmy wszyscy!

Bez kontrkandydata staje jutro p. Tomasz **Sołtysik** wobec wyborców miasta Krakowa. Wypadek to w dziejach wyborczych naszego miasta niebywały i z wielu a wielu względów bardzo znamienny. Przedewszystkiem charakteryzuje go fakt, że stronnictwo konserwatywne nie wystąpiło do walki.

Nie mamy najmniejszego powodu nad tem ubolewać, a tem mniej czynić mu z tego powodu zarzutów. Podnosimy jedynie motywa stronnictwa konserwatywnego, zamieszczone w „Czasie“. Powiedziano w nich, że wybór obecny „nie ma politycznego znaczenia“ ze względu na krótkotrwałość mandatu. Jak dla kogo, — dla nas ma on właśnie wielce polityczne znaczenie. Najdonioślejsza z całej sześcioletniej sesyi, ba, bogdaj czy nie z całej ery konstytucyjnej, sprawa powszechnych wyborów rozegra się właśnie w tych końcowych kilku miesiącach w parlamencie. Dla nas więc, którzyśmy od samego początku za powszechnem głosowaniem uporne staczali walki, właśnie ten okres czasu, w którym zapaść ma w tej, pod względem politycznym najważniejszej ze wszystkich sprawie, ostateczna decyzya, posiada wyrokujące znaczenie polityczne.

W tym duchu pojęło też obecny wybór uzupełniający stronnictwo demokratyczne, stawiając kandydaturę, odpowiadającą jego polityce. Mowa kandydacka p. Tomasza Sołtysika, wyczerpująca program stronnictwa demokratycznego, w połączeniu z referatem i rezolucyą posła Doboszyńskiego o autonomii, nie pozostawia pod tym względem najmniejszej wątpliwości.

Nie mamy nic przeciwko temu — powtarzamy, — że stronnictwo konserwatywne jest, co do siebie, odmiennego od nas pod tym względem zdania. Atoli nie zmniejsza to politycznej doniosłości jutrzejszego wyboru parlamentarnego z miasta Krakowa, — i ten fakt tutaj podkreślamy.

Stronnictwo demokratyczne stawia kandydata, który wykończyć ma polityczną robotę swojego poprzednika, to znaczy, stawać ma w obronie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego głosowania. Jeżeli sprawa w tym duchu pojętej reformy wyborczej rokuje dzisiaj pomyślne załatwienie, aczkolwiek wszystkie trudności i zakusy nie zostały jeszcze pokonane, — jest to zasługą niewątpliwą tych stronnictw, które tej reformy żądały i żądania swoje skutecznie poprzeć potrafiły. Do nich należy stronnictwo demokratyczne polskie. Jeżeli więc kandydat tego stronnictwa staje dzisiaj, gdy sprawa reformy ma się rozstrzygnąć, przy wyborach uzupełniających do parlamentu bez konkurencyi, uważamy to za objaw dla sprawy reformy wyborczej i dla stronnictwa bardzo korzystny.

Aby on jednak nabrał większej politycznej wagi i powagi, niezbędną jest rzeczą, aby kandydat stronnictwa demokratycznego, p. Tomasz **Sołtysik**, otrzymał jutro poważną liczbę głosów. Tutaj już nie idzie o interes partyjny, ale o doniosłą sprawę, którą wybór p. Sołtysika reprezentuje.

Stronnictwo demokratyczne może mieć zatem nie pozbawioną politycznego uprawnienia pretensyę do wyborców miasta Krakowa, aby jutro w zwartych szeregach pospieszyli do urny wyborczej i głosy swoje na p.

Tomasza Sołtysika

oddali. Tego wymaga interes kraju i miasta: kraju, który zyskać ma prawo wyborcze dla szerokich mas ludu, nie złączonych z nim dzisiaj wspólnością interesów obywatelskich, a będących podwaliną społeczeństwa i narodu; miasta, bo spada na nie obowiązek wysłania do parlamentu takiego posła, któryby nietylko jego specyficzne był w stanie i możności załatwiać sprawy, lecz któryby także pojął doniosłość zadania, dotyczącego interesów całego kraju i narodu, i zadanie to spełnił. Nie wystarczy wybrać takiego posła przypadkową liczbą głosów; on powinien wejść do parlamentu jako mąż zaufania całego obywatelstwa krakowskiego.

W parlamentarnej komisyi dla reformy wyborczej przekazano Sejmom krajowym kwestyę przymusu wyborczego. W sprawie tej wyraził p. Tomasz Sołtysik na sobotniem zgromadzeniu wyborców krakowskich następującą opinię:

„Przymus wyborczy, jako środek negatywny, mnie osobiście nie bardzo się podoba. Wolałbym, aby każdy wyborca spieszył do urny z poczucia obowiązku obywatelskiego, z świadomości prawa i z przekonania, że pośrednio wywiera pewien wpływ na sprawy publiczne, niż żeby spełniał prawo obywatelskie z obawy przed karą. Dlatego wyżej cenię każdy środek pozytywny, budzący zrozumienie praw i obowiązków obywatelskich, wzmacniający świadomość wspólności interesów wszystkich obywateli i poczucie jedności narodowej. Takie bowiem środki prędzej i pewniej wyrobią u ogółu przekonanie o potrzebie głosowania, niż przymus wyborczy, który radość z wywalczonej zdobyczy zamąca groźbą dotkliwej kary“.

Opinię tę nagrodziło zgromadzenie sobotnie hucznemi oklaskami. Niechże wyborcy krakowscy okażą jutro, przy wyborze poselskim, to zrozumienie i poczucie obowiązku obywatelskiego, o jakiem mówił ich kandydat, niech tego obowiązku nie składają na barki innych, niech każdy spełni go sam za siebie, nie oglądając się na to, czy kto inny w jego wstąpi ślady. Kandydat, mający wrócić do swoich wyborców z powszechnem prawem wyborczem, powinien przez poważną liczbę głosów obywatelskich wysłany być do Wiednia!

A więc głosujmy jutro wszyscy!

W obronie polskich dzieci.

W walce, jaka toczy się w zaborze pruskim, głównie zaś w Wielkopolsce o język wykładowy przy nauce religii, a właściwie nadużywanie tej nauki do celów germanizacyjnych, odezwał się nareszcie i zwierzchnik kościelny wielkopolskich archidyecezyj. Długo czekali na głos ten jego dyecezyanie, długo widocznie i w Rzymie i na wyspie tumskiej w Poznaniu wahano się, czy wogóle i w jaki sposób zaznaczyć publicznie stanowisko kościoła w tej sprawie. Bo z rządem pruskim niełatwa walka nawet dla Rzymu. Lecz dłużej już nie było można zwlekać. W tysiącach petycyj błagała prześladowana ludność polska swoją władzę duchowną o pomoc i radę. — Z bohaterską wytrwałością znosiła i znosi dzielna dziatwa wszelkie prześladowania z ręki rządu za swój opór przeciwko niemieckiej nauce religii, ofiar pada coraz więcej — i władza duchowna nie mogła już dłużej wobec tego pozostać bierną. Że na drodze urzędowej usilne czyniła starania o przywrócenie polskiego języka przy nauce religii, wiedziano od dawna i wiedziano ogólnie, lecz to już nie wystarczało. Opór ludności polskiej przeciwko niemieckiej nauce religii przybrał charakter otwartej walki i ludność ta miała prawo żądać od swej władzy duchownej publicznej manifestacyi, jak się na walkę tę zapatruje, co więcej, miała prawo żądać dla swoich usiłowań także jawnego moralnego poparcia.

I ks. **Stablewski** poparcia tego dyecezyanom swoim nie odmówił. W ubiegłą niedzielę odczytano z ambon kościołów wielkopolskich okólnik arcypasterski, który między innemi zawiera następujące ustępy:

„Z głębokiem przekonaniem zawsze przemawiałem za nauką religii w języku ojczystym, oraz wskutek doświadczeń smutnych zebranych, żadnej nie zaniedbałem sposobności, ażeby języka ojczystego w nauce religii bronić lub o jego przywrócenie się starać. W każdym wypadku, o jakim mnie doszła wiadomość, nowy znajdowałem powód do usilnych starań w tym względzie. I na tem stanowisku, że tylko nauka religii w języku ojczystym zdolna jest młodociane serca urabiać, do poznania i miłości Boga zagrzewać i tworzyć podstawy silne i niewzruszone dla całego życia — na tem to stanowisku trwałem zawsze, jego wszędzie i wszelkiemi przysługującemi mi sposobami broniłem i na niem, póki życia mojego mi stanie, trwać będę.

„Jakżeby miałoby też być inaczej. Przecież przekonanie to, które i Wy, ukochani rodzice, ze mną dzielicie, to nie przekonanie tylko moje lub Wasze osobiste, to nie przekonanie nowe lub zmienne, ale zasada Kościoła Chrystusowego, której ten Kościół nasz św. przez wszystkie wieki swojego istnienia przestrzegał i przypominał. Zebrani na wielkim Soborze Trydenckim w wieku XVI biskupi jasno i nie dwuznacznie jako naukę Kościoła św. oznaczyli, że prawdy katechizmowe w języku ludu podawane być mają. Synody krajów poszczególnych, jak wormacki, ołomuniecki, u nas zaś synody łucki i wileński i tyle innych tę samą zasadę do poszczególnych szczepów i narodów stosować nakazały.

„Jeżelim dotąd nie podnosił głosu mojego, by Was zapewnić, że zarówno z Wami boleję i że nie spuszczam z oka tej sprawy tak ważnej, bo rozstrzygającej o religijnej przyszłości waszych dzieci, to dlatego, że zawsze jeszcze szukałem dróg i środków do uzyskania zmiany zapatrywań władzy. Wśród cierpień ciężkich najwięcej mnie bolały łzy i błagania Wasze, których ukoić nie byłem w możności. W bezsennych nocach szukałem zawsze sposobów przyniesienia Wam ulgi i naprawiania szkód duchowych, jakie dziatwa Wasza ponosi“.

W końcu swego okólnika ks. Stablewski wzywa rodziców, ażeby naukę szkolną sami uzupełniali nauką religii w domu — a księży, ażeby rodzicom w tem pomagali przez rozległą katechizacyę w kościele.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański stanął więc w tej sprawie na stanowisku ściśle kościelnem, lecz uczynił to w sposób, na który najzupełniej zgodzić się można. Nie wzywa rodziców, aby zaniechali swego oporu, nie wdaje się w żadne lojalno-poddańcze rozumowania, które niestety zbyt często pojawiały się w dawniejszych jego enuncyacyach, lecz wzywa rodziców, aby dzieci swoje uczyli religii w domu, a tem i swojem tak gorąco dla walczących wyrażonem współczuciem, walkę ich najzupełniej sankcyonuje.

Więcej od zwierzchnika archidyecezyj wielkopolskich w tym wypadku nie można było wymagać.

Dla ludu polskiego w zaborze pruskim ten okólnik arcybiskupi jest ważną wskazówką i pomocą. Pruskie prawa i przepisy szkolne przyznają co do nauki religii w szkołach wpływ znaczny władzy kościelnej. Gdy więc teraz władza ta stanowczo i publicznie uznała niemiecką naukę religii za niewłaściwą, opór rodziców i dzieci polskich nabiera także wobec praw pruskich wszystkich cech legalności.

Nie ulega też wątpliwości, że po tym okólniku arcybiskupim opór przeciwko niemieckiej nauce religii jeszcze się rozszerzy i spotęguje.

Co wobec tego uczyni rząd pruski? Okólnik arcybiskupi nasuwa przypuszczenie, że między rządem a władzą duchowną w Poznaniu w tej sprawie zerwane już są wszystkie mosty. Wszystko przemawia za tem, że stosunki w zaborze pruskim przybierają coraz bardziej charakter dawnej walki kulturnej. Nie ulega też wątpliwości, że rząd pruski na razie spotęguje jeszcze swoje represye, że rozciągnie je także na władzę duchowną. Walka stanie się zapewne jeszcze sroższą niż dotychczas, więcej jeszcze będzie w niej ofiar — i jeśli ludność polska w zaborze pruskim pragnie w końcu odnieść zwycięstwo, musi się uzbroić w żelazną wprost wytrwałość.

Dziś już okólnik ks. Stablewskiego wywołał w całej niemieckiej prasie hakatystycznej wielki krzyk oburzenia. Nawet „liberalny“ berliński „Tageblatt“ widzi w nim dowód, że arcybiskup poznański podburza wprost ludność polską do oporu i wobec tego organ ten wzywa rząd, aby bronił swojej powagi.

Ogół polski, który nie zawsze mógł się godzić na politykę ks. Stablewskiego, w tym wypadku tylko gorące uznanie wyrazić mu może.

Pogrom na wyścigach.

Podczas wyścigów zdarzają się często burzliwe sceny, wywoływane przez krewką publiczność, gdy spotka ją zawód co do wyniku biegów. Widownią takich scen bywa prawie co rok tor wyścigowy w Budapeszcie, niekiedy zdarza się to w Wiedniu, w Badenie, a także na innych torach. Ale to, co w niedzielę powstało na polach Longhamps pod Paryżem, jest pierwszym wypadkiem w dziejach wyścigów, tak niespodziewanym, że wszystkich zaskoczył, nawet władze bezpieczeństwa. Była to prawdziwa rewolta publiczności, zajmującej tanie miejsca, przeciwko aranżerom wyścigów, bokmakerom, a wreszcie przeciwko publiczności, zajmującej miejsca droższe.

W niedzielę po południu śliczna pogoda wywabiła na pola Longchamps olbrzymie tłumy ludu. Kto mógł, zakupił sobie miejsce, reszta pierścieniem otoczyła tor wyścigowy, czekając na wynik biegów. Gdy nadszedł trzeci z rzędu bieg, „handi cap libre“, zajęcie publiczności wzrosło do zenitu, biorące bowiem w tym biegu udział dwa ulubione konie zostały w totalizatorze nadzwyczaj silnie obstawione. Start, do którego stanęło 10 koni, został chybiony. Starter dał znak do biegu, ale sygnał był prawdopodobnie niewyraźny, albo — jak publiczność twierdzi — istniała karygodna zmowa pomiędzy dżokejami a totalizatorem, dosyć, że sześciu dżokejów nie wiedziało, czy ma ruszyć, czy też nie. Wreszcie po chwili wahania zostali przy starcie. Pomiędzy końmi, które zostały wstrzymane, znajdował się wierzchowiec „Poire Rouge“, na którym siedział dżokej Sterh, tudzież „Storm“, obydwa konie ulubione przez publiczność, która też je obstawiła wysokiemi wkładkami. Jakiś trzeciorzędny ramak bez trudu przybiegł do mety lekkim galopem i wziął nagrodę. Totalizator zaczął płacić 129 za 19.

Wobec tego publiczność ogarnęło oburzenie. Właściciele miejsc jednofrankowych zaczęli wznosić z tysiąca piersi protestujące okrzyki, żądając unieważnienia tego biegu. — Tłum chciał przełamać kratę, oddzielającą plac eleganckich powozów, tak zwaną „pesage“, ale policya udaremniła ten zamiar. Tymczasem pośród tłumu wzrastało oburzenie i skłonność do gwałtów. Silne grupy wdarły się na tor wyścigowy, a teraz policya już była za słabą wobec olbrzymiej przemocy. W jednej chwili masa ludzi przełamała kratę i wpadła na „pesage“, siejąc zniszczenie. Tłum pochwycił stołki i rzucił się na elegancką publiczność, bijąc sportsmenów, zdzierając suknie z pań. W popłochu uciekali panowie i panie, odnosząc rany od razów tłumu. Policya była już zupełnie bezsilną.

Jak zawsze bywa w podobnych razach, tłum zaczął szaleć. Rozpętały się krwiożercze namiętności, wypełzła z głębi dusz chęć niszczenia dla niszczenia, zaczęły także pracować indywidua, korzystające z zamięszania, ażeby rabować. Ktoś przyniósł alkohol, zabrany z restauracyi, inny dostał w ręce zapas benzyny z automobilu i powstała myśl, wykonana w mgnieniu oka: „Puścić z dymem wszystko“. Napojono zwitki z gazet i programów alkoholem i benzyną, podpalono je i pochodnie te płonące rzucano do kiosków totalizatora. Stanęło w płomieniach 50 drewnianych kiosków, w których siedzieli kasyerzy, przyjmujący stawki i wydający „tykiety“. A potem podpalono wszystko, co się dało podpalić. Tłum odurzony do nieprzytomności widokiem krwi i płomieni, wył, szalał, hulał z radości.

Kasyerzy totalizatora chcieli umknąć z pieniądzmi, ale tłum dopadł wszystkich, obalił na ziemię i tratując po nich, rabował każdego. Złote i srebrne monety padały deszczem na ziemię, banknoty fruwały z wiatrem w powietrzu. A równocześnie rozjuszeni pogromcy zaczęli walczyć pomiędzy sobą o pieniądze. Jeden rabował drugiego — noże były w robocie. Padali ranni pośród złorzeczeń, błagań i okrzyków tryumfu. Jakiś posiadacz rewolweru wpadł do płonącego kiosku i pod groźbą strzałów zabrał kasyerowi 20 tysięcy franków. A tymczasem płonęły drewniane budynki, tworząc plamę czerwoną na tle jasnego powietrza jesiennego.

Wreszcie przybyła straż ogniowa z Paryża i zaczęła gasić ogień, w czem jej z początku tłum przeszkadzał. Dopiero gdy przybył oddział pionierów z pomocą, można było myśleć o [illegible] szeniu ognia i wstrzymaniu dalszego dzieła zniszczenia ze strony tłumu. Przybyła także policya i rozpoczęła aresztowania. Ale to wszystko było za późno. Totalizator został zrabowany, o ile dotąd obliczono, na 300.000 franków; wszystkie budynki spłonęły, prócz pawilonu z restauracyą; mnóstwo osób odniosło rany, pomiędzy niemi 38 rany ciężkie. Uwięziono kilkaset osób, ale po przesłuchaniu zatrzymano w więzieniu tylko 60.

Czy oburzenie tłumu z powodu biegu było słuszne, czy nie, rozstrzygać nie można, gdyż nie wiadomo, czy zatrzymanie 6 koni przez dżokejów było umyślne, czy nieumyślne. Gdyby tłum miał słuszność, to i w takim razie jeszcze potępić należy sposób, w jaki wyraził swoje oburzenie. Natomiast jedno jest pewnem, a mianowicie to, że totalizator demoralizuje publiczność. Ludzie, którzy często ostatni grosz wydobywają z kieszeni, albo nawet na lichwę pożyczają, albo wreszcie defraudują, zanieśli pieniądze do totalizatora, mając „pewność“ wygranej, a doznawszy zawodu, zaczęli oburzać się, potem szaleć, a wreszcie niszczyć i rabować. Taką jest psychologia tłumu, zwłaszcza, gdy w nim znajdą się indywidua co najmniej podejrzane, i podburzą go do zemsty.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 16 października.

Na wczorajszem posiedzeniu, któremu przewodniczył I wiceprezydent **Chyliński** (prezydent Leo jest chory) odczytano pisma: 1) komitetu zjazdu

---

W nierówną walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

34 (Ciąg dalszy).

Dobosz śmiało, nie pytając nikogo, wszedł do bramy, minął ją i z dziedzińca skręcił na wąskie drewniane schody, oświetlone naftową lampką.

Jeden ze strażników chciał go zatrzymać, ale spojrzawszy mu w twarz, uśmiechnął się tylko przyjaźnie.

— Trafiłeś znowuż, hę?... Musi pilno ci, kiedy aż tu leziesz?...

— Ha no, jużci, jenteres mam — zbył go krótko.

Na górę szedł i do jasno oświetlonej kuchni, której drzwi stały wpół otwarte, niezwlekając wstępował, gdy na progu zaszła mu drogę sucha wiedźma z wypłowiałemi jakby oczami i krzyknęła nań gniewnie:

— So to jest, szeko tu kciala? Wychodzila font, font, font!...

Nie zląkł się jej jednak wcale.

— At ta!... Niechajno pani ino nie pomstuje.

Odsunął ją zlekka na stronę.

Pchała go z powrotem do sieni, ale nie dał się wyrzucić, aż na jej piskliwy krzyk z za następnych drzwi wyjrzała na tę scenę pucołowata gęba z zasmarowanemi cynobrem policzkami.

— Aber, Atte, was machst du für einen Radau?!...

Stara odwróciła do niej swoją suchą, zmarszczoną twarz.

— Da siehst du ihn doch wieder, Lorchen! Wskazała na chłopa z wściekłością.

— Er will ja wieder nicht fort!...

Teraz wymalowana gęba poruszyła się tak, że okalające ją lniano-czerwonawe loczki zatańcowały na prawo i na lewo, drzwi odskoczyły szybko i Lorchen, strojna w szeroki, rozpasanie wycięty na piersiach i na plecach szlafrok, jednym susem znalazła się w pośrodku kuchni.

— Ak!... To jest Doposz!... pan Doposz jest!!...

Szeko pan Doposz kce?...

Koniokrad skłonił jej się niedbale.

— Atta!... Z panem naczelnikiem takom jednom sprawem mam!

— Aka! Z naszelnik?!... Jaka taka sprafa z naszelnik?... Niek pan Doposz powie, ja pana naszelnik pofie, to fszystko jetno jest.

Lecz kutemu na cztery nogi łotrowi nie wydało się to zbyt prostem; podrapał się po łysinie.

— Kiej ta pewnikiem lepij bendzie, jak pajenka jeno panu zamelidnje, że to ja przyszed w jenteresie.

Skrzywiła się, lecz ustąpiła mu zaraz.

— Jak pan Doposz kce.

Otworzyła przed nim mały korytarzyk.

— To musi zaczekać, musi tu.

Wpuściła go do wąskiego pokoiku i gdy zniknęła, ostrożnie siadł na niewielkim foteliku, stojącym przy ścianie naprost dużego lustra, w którem mógł się widzieć od stóp do głów.

W pokoiku paliła się metalowa lampa pod olbrzymim abażurem z czerwonej bibułki i zabarwiając ściany i sprzęty fantastycznem światłem, nadawała im w oczach nienawykłego do podobnych pańskich wymysłów chłopa urok niezwykłości. Błyszczące cacka z czeskiego szkła i lichej porcelany, rozstawione na wsuniętej w róg etażerce, wprawiały go w zdumienie, a wrzeszczące kolorytem oleodruki wydały mu się dziełami sztuki, o których nie mógł mieć najmniejszego pojęcia.

— Scirwa Niemka! — kręciło mu się po głowie — zaraziutko znać, co zagraniczny rozum ma. Oficery ij płacom, naczelnik lubi i atmiaska jako dziedzic na piąciu folwarkach.

Przypominały mu się nauki przedwielkanocne, głoszone przez młodego księdza Petrajtysa w parafii Czersko Małe i uśmiechał się pobłażliwie.

— At ta! Nie kradnij, lebo nie cudzołóż!... Atta!... ksiendza Petrajtysa dziandziary wywiozły nocką na żydowskim wasongu, a naczelnik hula i Nimka żyje jako pani... At ta!...

Pomacał schowane na piersi storublówki i zrobiło mu się błogo.

— W buciaku to już pewnikiem moje.

Przez ścianę z sąsiedniego pokoju dochodziły go różne odgłosy. Grano tam w karty, co chwila powstawał gwar skłóconych głosów, poczem wywoływano już z osobna: Pik, tref, bubny, bez dwóch!, przerwane bębnienie po fortepianie rozpoczęto z nową siłą i na tle tej kociej muzyki jęków instrumentu i kłótni zacietrzewionych karciarzy jakiś fałszywy baryton darł się w niebogłosy:

— Prekrasno wsio na swietie tom
I w morie pławajut sieliodki,
Zalieju tolko obodnom:
Ostemorie nie iz wodki!

— Zawdy chtórny kce niechaj gada aliści ten moskiewski narod siłę w sobie majomcy je — medytował chłop. — U naszych toby chybaj jeno w karczmie chtórny parobek taki z gardzieli głos wydobył. A bez to wszyćko, co naród bez wódki sie opendza, a oni wódke pijom, kieby wode. Atta!...

I znowuż mu sie przypomniało, jako we dworze dziedziców widział pijących kieliszkami, „kieby naparsteczek“ i powtórnie porwał go śmiech.

— Atta! Słabiuchne ludzie som!... I począł sobie kalkulować i snuć różowe plany przyszłości.

Marzenia i szereg spostrzeżeń, czynionych nad ludźmi przez tego łotra, przerwało wejście Wołkowa.

Dobosz zerwał się na równe nogi wylękły i przybrał minę cierpiącą. Skłonił się naczelnikowi do kolan.

— Niechaj bendzie pokwalony...

— No, no, pluń, pluń!... — zawołał. — Ciebie na czto czerti niesut, a?!...

Pozostawił poza sobą otwarte drzwi, przez które chłop mógł widzieć odbywającą się w głębi sporego saloniku orgię.

I ten zdemoralizowany już do szpiku kości koniokrad, handlarz fałszywych pieniędzy, złodziej leśny, kutwa, pijak i rozpustnik, zawstydził się naraz tych oczów. Były tam nagie ciała, rozpalone pożądaniem twarze, sprośne ruchy i gesty, pijane, ogłupiałe spojrzenia i to wszystko, co tylko istniało niematerjalnie w jego podnieconej fantazyi, teraz całą brutalną rzeczywistością uderzyło go między oczy jak obuchem.

Otworzył gębę i zająknął się na wstępie.

— A dyć wielemozny panie nacelniku... a dyć niby wedle owego, co to czerskowickie konie...

Na Wołkowa podziałało to otrzeźwiająco; spostrzegł, co się dzieje za jego plecami i zamknął drzwi szybko.

— Nu, nu... — naglił ciekawie, podchodząc ku Doboszowi bliżej.

— Hano, dziedzice u mnie byli...

— Nu, nu...

— Targowali się, nikiej żydy...

— Nu, nu...

— Przyrzekem im, jako pan naczelnik wie...

— Nu, nu...

— Hano taj i przyszedem wedle tego! — wyrzucił z siebie chłop już z desperacyą.

Brwi nad oczami Wołkowa ściągnęły się surowo.

— Ruble masz?

— Jużci mam.

Sięgnął za pazuchę.

— To dawaj!

Tęczowy sen starego łotra rozprysł się, jak bańka mydlana.

— Wielemozny naczelniku — zaczął z jękiem.

— Dawaj, dawaj!

— Wszyściuchno, co me dali...

— Dawaj, dawaj! Ty cenu moju znasz, a?...

Wyrwał mu z drżących rąk paczkę banknotów.

— Jaż tobie posyłał, a?...

— Jużci, wielemozny...

— Nu, tak coż tobie za bieda?

— Kiej wielemozny...

— Nu, paszoł, paszoł!... (C. d. n.)

prawników polskich z podziękowaniem za przyjęcie uczestników zjazdu przez gminę; 2) dyetaryuszów magistratu o stały miesięczny dodatek drożyźniany. Prośbę dyetaryuszów poparł dr Frühling, domagając się, aby sekcya prawnicza jaknajprędzej zajęła się załatwieniem tej sprawy.

R. m. dr Landau Ignacy interpelował w sprawie protestu, który wniesiono przeciw wyborom do Rady wyznaniowej izraelickiej w Krakowie. Upływa już rok od czasu wniesienia protestu, a magistrat dotąd tej sprawy nie załatwił. Wiceprezydent Chyliński oświadczył, że magistrat przesłuchiwać musi licznych obywateli, którzy z powodu swych zajęć zawodowych nie zawsze stawić się mogą. Przewodniczący przyrzeka jednak przyspieszenie załatwienia tego protestu.

R. m. Uderski zapytuje, dlaczego dotąd nie przedstawiono Radzie propozycyj co do powołania następców na opróżnione krzesła radzieckie z powodu ustąpienia p. Katyńskiego i śmierci ś. p. Górskiego i ś. p. Rottera? Wiceprezydent Chyliński odpowiedział, że propozycye będą przedstawione Radzie na najbliższem posiedzeniu.

Z porządku dziennego uchwalono do siedmiu komisyj podczas wyboru posła do Rady państwa (we środę d. 17 b. m.) przeznaczyć następujących radców miejskich: Do pierwszej: Federowicza, Godzickiego i Uderskiego; do drugiej: Muczkowskiego, Birnbauma i Turskiego; do trzeciej: Judkiewicza, Markusa i Maciołowskiego; do czwartej: Beringera, Rafała Landaua i Bandrowskiego; do piątej: Schwarza, Kosobuckiego i Horowitza; do szóstej: Jawornickiego, Bobilewicza i Ignacego Landaua; do siódmej: Tomkowicza, Drobnera i Stanisława Nowaka.

Radca magistratu dr Zawadzki przedstawił następnie wniosek komisyi administracyjnej w sprawie przyjęcia udzielonej gminie miasta Krakowa przez Sejm subwencyi w kwocie 200.000 koron na rozszerzenie targowicy miejskiej na bydło. Subwencya udzieloną będzie w 10 ratach i będzie zwrotną w pewnych ratach.

Przemawiali w tej sprawie r. m. Birnbaum i dr Staniszewski, który nie widzi w udzieleniu tej subwencyi tak wielkiego dobrodziejstwa dla Krakowa, jak to twierdzi referent, bo gmina będzie narażoną w niejednym roku na straty. R. m. Bialik oświadczył, że nie należy tak skwapliwie przyjmować subwencyi na rozszerzenie targowicy eksportowej, bo nam raczej potrzeba dowozu bydła, niż jego wywozu. R. m. Staniszewski oświadcza, że nie miał wcale zamiaru kwestyonować potrzeby rozszerzenia targowicy miejskiej celem eksportu, jak to podchwycił r. Bialik. Owszem, sam wniosek mowca popiera — miał tylko pewne wątpliwości finansowe.

R. m. Bandrowski zwraca uwagę, że przecież należałoby przy takim wniosku przedstawić Radzie jakieś ściślejsze cyfry i dokładny program rozszerzenia targowicy. Przedsiębiorstwo samo jest dla Krakowa i kraju korzystne, ale zrozumieć można pewne obawy rzeźników, że to będzie agenturą ...ciem wywozu bydła z kraju.

...awiali jeszcze r. m. Beringer, Szar... ...ef. dr Zawadzki, poczem uchwalono, ...wywodów referenta, projekt umowy między ... Krakowa a Wydziałem krajowym w sprawie ...encyi na rozszerzenie targowicy.

Drożyzna mięsa.

...piły w dalszym ciągu rozprawy, przerwane ...niem posiedzeniu, w sprawie drożyzny mięsa.

R. m. Bujak oświadcza, że będzie głosował za odesłaniem wszystkich zgłoszonych wniosków (p. Daszyńskiego i dra Landaua) do komisyi drożyźnianej, aby sprawę drożyzny mięsa wszechstronnie zbadać. Mowca przyznaje wprawdzie, że kilkunastu rzeźników nieco lekkomyślnie postąpiło, podwyższając tak bardzo cenę mięsa, tłómaczy ich jednak tem, że robotnik podrożał. Tak samo sądzi mowca, że nie można w czambuł potępiać właścicieli realności z powodu śrubowania czynszów, należy bowiem najpierw dokładnie zbadać wszelkie przyczyny tego, że wszystko w mieście teraz drożeje. Radykalnie zaradzić drożyźnie nie można, ale rzecz zbadać należy. Szczególnie budowa tanich domów urzędniczych występuje na pierwszy plan, bo obecnie z dodatków na mieszkanie, wynoszących n. p. po 360 koron rocznie, żaden z urzędników odpowiedniego mieszkania wynająć sobie nie jest w stanie. Należałoby dalej, aby Rada poparła akcyę urzędników o przeniesienie ich do I. klasy dodatku aktywalnego, jak jest we Wiedniu. W tym kierunku zgłasza mowca wniosek. Mowca wnosi, aby wszystkie wnioski w sprawie drożyzny mięsa odesłano do komisyi drożyźnianej.

R. m. Konopiński zapowiada, że z całą gotowością przyłącza się do końcowych wniosków r. Bujaka, celem wywalczenia dla urzędników dodatków pensyjnych w tej samej wysokości, jakie posiada Wiedeń. Drożyzna mieszkań daje się wszystkim boleśnie odczuwać. Mowca ubolewa nad urzędnikiem, który mając 360 koron dodatku na mieszkanie, robić musi oszczędności na żołądkach swojej rodziny, aby znacznie drożej płacić mieszkanie, niż mu rząd daje w dodatku pensyjnym. Ale obowiązkiem jest reprezentacyi miejskiej pamiętać i o tych także — a tych są tysiące — których cały dochód roczny wynosi 360 koron lub mało co więcej. Gdzie ci ludzie mieszkają? Po piwnicach i strychach; statystyka miejska wie coś o tych nędzarzach. A mieszkania nie potanieją, jeżeli miasto nie wejdzie wreszcie w posiadanie gruntów pofortyfikacyjnych i nie zyska zniesienia rewersów demolacyjnych. Podobno sprawa jest w toku. Oby ją wreszcie załatwiono.

Odnośnie do podrożenia mięsa rozróżnia mowca 2 kwestye. Pierwsza: czy w obecnym stanie rzeczy nie byłoby możliwe obniżenie cen mięsa? Jestto najbardziej sporna kwestya między konsumentami i rzeźnikami. Ostatecznie mowca podziela przekonanie tych, którzy przez powtórne założenie jatek mięsnych spodziewają się oddziałać na cenę mięsa i popiera odnośne wnioski.

Otwarcie rogatek dla przywozu mięsa jest środkiem pewnym i miasto nic nie kosztującym. Dla czego jednak 5 kilo mięsa ma nie ulegać rewizyi sanitarnej, która obowiązuje większe ilości? Jeżeli względy sanitarne grają tu rolę, to powinny obowiązywać każdą ilość importowanego mięsa. Struć się można bardzo wygodnie także 5 kilogr. mięsa. A widocznie mięso to nie jest tak złe, jeżli kupują je więksi restauratorzy a nawet sami rzeźnicy. Więc należy znieść utrudnienia w oględzinach sprowadzanego mięsa, przez zaprowadzenie jego oględzin na targu.

Wogóle magistrat i prezydyum miasta kieruje się jakąś bardzo niezrozumiałą wobec rzeźników polityką. Mowca nie dąży do zrujnowania rzeźników. Owszem, niech robią dobre interesa, ale nie kosztem ...nych ludzi, nie kosztem nędzy ludzkiej. Śmieszne było n. p. ogłaszanie założonych cen mięsa w pewnych jatkach. „Byłem — rzekł mowca — na tyle dowcipny, żem tych ogłoszeń w swoim dzienniku nie zamieszczał, bo jestem przyzwyczajony do tego, że kupiec sam ogłasza cenę swojego towaru, jeżeli go ona ma obowiązywać, a nie kto inny. I dobrze zrobiłem, bo rzeźnicy wyśmiali się z tych, co po ogłoszeniu w gazetach cen chcieli u nich kupować mięso. Wysyłali ich po tanie mięso... do dzienników. Zresztą co znaczy to jakieś „obniżenie“ ceny o 2 hal. na kilogramie? Wystarczy dorzucić o kawałek kości do mięsa więcej, niż to czyniło się przedtem, i 2 halerze zostają powetowane“.

Z wielu stron — mówił r. Konopiński — zażądano tutaj otwarcia granic dla importu bydła. Większość tej Rady powinnaby uzyskać spełnienie tego postulatu, bo przecież nie kto inny, a to samo stronnictwo konserwatywne, które tutaj w Radzie miejskiej tworzy większość, decyduje o tej sprawie w Sejmie i Radzie państwa. A jeżeli już otwarcie granic nie byłoby możliwe z osławionych względów policyi weterynaryjnej, to uzyskać należy przynajmniej zezwolenie na przewóz bydła pod pewną kontrolą n. p. z Królestwa wprost do rzeźni krakowskiej, gdzie bydło byłoby zarzynane. Wtedy nie mogłoby być mowy o zawleczeniu zarazy. Tak robiono n. p. w Niemczech podczas drożyzny mięsa. Taka stacya dla zarzynania bydła była w Katowicach, skąd rozsyłano mięso, względnie bydło zarżnięte, do wszystkich miast niemieckich. Mowca zgłasza więc następującą rezolucyę:

„Uprasza się prezydyum miasta, aby, wraz z krakowskimi posłami do Sejmu i parlamentu, poczyniło stosowne kroki, celem otwarcia granicy dla przywozu bydła, ewentualnie aby się postarało o dowóz bydła z Królestwa Polskiego do rzeźni krakowskiej“.

R. m. Gross na dowód słuszności twierdzenia r. Konopińskiego, jak dalece rzeźnicy nic sobie nie robili z ogłoszeń magistratu, iż niektórzy z nich zniżają ceny mięsa, przedstawia ciekawy przykład. Mianowicie żona jednego z redaktorów „Czasu“ udała się po zakupno mięsa do jednego z rzeźników, o którym właśnie komunikat magistratu, zamieszczony w „Czasie“, donosił, że zniżył ceny mięsa. Rzeźnik ów wyśmiał się z jej żądania i po tańsze mięso kazał się jej udać do redakcyi „Czasu“ (Ogólna wesołość), skoro dziennik ten o potanieniu mięsa u niektórych rzeźników donosił. Pani redaktorowa udała się istotnie do swego męża, ten telefonował do prezydyum miasta i — zdaje się — nic nie wskórał (Wesołość).

Mowca przedstawia następnie sprawę pośrednictwa w sprzedaży mięsa we Lwowie i wskazuje, że tylko jatki miejskie mogą prowadzić kontrolę co do cen mięsa. Powoływanie się na to, że Wiedeń stracił na jatce miejskiej, nie wytrzymuje krytyki przedewszystkiem z tego powodu, że w Wiedniu wcale nie prowadzono jatek miejskich. Tam powołano tylko do życia Towarzystwo akcyjne, które jednak zupełnie niezależnie od gminy dyktowało ceny mięsa. Dr Lueger myślał wprawdzie, że trzyma rzeźników w karbach, ale to mu się tylko zdawało, bo akcyonaryusze wcale się z gminą i drem Luegerem nie liczyli. Mowca wskazuje następnie na exposé ministra Korytowskiego, który 2 miliony przeznaczył na sanatorya gruźlicze. Jeżeli minister opiekuje się tymi, którzy już mają gruźlicę, niechaj także przyłoży ręki do profilaksy przed gruźlicą i przeznaczy kilka milionów dla tych, którzy z powodu nędznych mieszkań z pewnością za jaki rok dwa zapadną na gruźlicę. Te miliony, przeznaczone dla niezamożnych, czy to urzędników, czy rzemieślników, wystarczą na dobre i tanie mieszkania. Mowca zgłasza wniosek, aby gmina poczyniła kroki, celem uzyskania subwencyi rządowej na budowę tanich domów.

R. m. Bialik zauważa, że tylko ci rzeźnicy podnieśli ceny, którzy sprzedają mięso z najlepszych wołów, inni sprzedają mięso po dawnej cenie; ogółem można teraz tanio (!) kupować mięso w Krakowie. Zresztą winę ponosi rząd, który nie chce otworzyć granic dla dowozu bydła, a nie rzeźnicy, których niesłusznie poseł Daszyński nazywa lichwiarzami, przeciw czemu mowca energicznie imieniem cechu rzeźników protestuje. (Na galeryi słychać tubalnym głosem wypowiedziane słowa pod adresem p. Daszyńskiego; przewodniczący grozi opróżnieniem galeryi).

R. m. Daszyński w stanowczych słowach stwierdza, że zupełne miał prawo nazwać lichwą i wyzyskiem nagłe zwiększenie cen mięsa przez rzeźników. (Okrzyki na galeryi przeciw p. Daszyńskiemu). Mowca protestuje przeciw temu, aby upominając się tu w Radzie o interesy najbiedniejszych ludzi, stał pod pręgierzem najmitów, którzy w interesie kilkudziesięciu rzeźników zostali sprowadzeni na galeryę. (Okrzyki na galeryi; przewodniczący grozi opróżnieniem). Nie względy polityczne, ale czysto rzeczowe były przyczyną, iż mowca w sprawie drożyzny mięsa na ostatniem posiedzeniu Rady zabierał głos. (Na galeryi coraz częstsze okrzyki przeciw p. Daszyńskiemu; wicepr. Chyliński każe opróżnić galeryę). Mowca żąda złamania monopolu rzeźników, co może nastąpić tylko wtedy, jeżeli założone zostaną jatki miejskie. Ażeby zaś nie było to farsą, lecz dało istny efekt, należy odrazu otworzyć cztery jatki miejskie, a skutek będzie niezawodny.

R. m. Kosobucki przedstawia, że reprezentacya polska w Wiedniu prowadzi jednostronną politykę w interesie rolnictwa i sprzeciwia się otwarciu granic dla dowozu bydła, bo panowie rolnicy drożej chcą sprzedawać bydło. Dlaczegoż miasta mają na tem cierpieć? Należy się zwrócić do posłów krakowskich, jak tego domagał się r. Konopiński i żądać, aby energicznie upominali się o tę krzywdę, miastu naszemu i innym miastom wyrządzaną.

R. m. Daszyński wnosi, aby na nowo otworzyć galeryę, bo podstawą obrad Rady jest jawność, zwłaszcza, gdy chodzi o rzecz tak ważną, jak drożyzna mięsa. Wicepr. Chyliński zarządza otwarcie galeryi.

Po krótkiej odpowiedzi referenta dr Zawadzkiego wszystkie wnioski, zgłoszone na wczorajszem i ostatniem posiedzeniu uchwalono odesłać do komisyi drożyźnianej z poleceniem, aby w przeciągu miesiąca złożyła sprawozdanie. Na wniosek r. Szarskiego uchwalono zwiększyć liczbę członków komisyi drożyźnianej z 8 na 12 i wybrano dodatkowo członkami tej komisyi r. m. Daszyńskiego, Konopińskiego, Bujaka i Klemensiewicza, dotąd zaś należeli do tej komisyi pp. Bandrowski, Frühling, Gross, Gunkiewicz, Kosobucki, Rafał Landau, Ponikło i Szarski. Na wniosek prof. Bandrowskiego uchwalono powołać do komisyi drożyźnianej także starszego cechu rzeźników r. Bialika.

Na tem zakończono obrady.

Wiadomości z Królestwa Polskiego.

Warszawa, 15 października.

(Proces o obrazę sądownictwa. — Wrażenie. — Z Warszawy, Łodzi i Sosnowca).

Wyrok trybunału w Brześciu Litewskim w głośnym procesie adwokatów warszawskich Szyffa, Strzembosza i redaktora Fryzego o obrazę sądownictwa rosyjskiego w Królestwie Polskiem jest historycznym dokumentem. Niezależni a uczciwi członkowie sądu, którym sprawę oddano do rozstrzygnięcia, umieli tym razem po wysłuchaniu zeznań świadków i świetnych wywodów obrony wznieść się na stanowisko bezstronności i wydać wyrok uwalniający podsądnych, a tem samem uznać słuszność oskarżenia, podniesionego w druku. Oto co w tej sprawie pisze „Przegląd Poranny“ („Kur. Por.“):

„Sprawa była drażliwa, — dotyczyła bowiem właśnie samego wymiaru sprawiedliwości w Polsce, i całego zamętu, wywołanego przez stan rzeczy, w którym teorye sztucznej racyi stanu wzięły górę nad uznaniem najprostszych konieczności prawnych i naturalnych przywilejów ochrony swojego bytu, majątku i dobrej sławy wszystkiemi środkami, na jakie pozwalać musi duch każdej sądowniczej ustawy, o ile ona ma być źródłem dobrodziejstw i porządku, a nie prześladowań i anarchii. Kiedy pojawił się otwierający drzwi nowej przyszłości październikowy manifest, — było dla narodu polskiego jedną z najpilniejszych spraw przypomnieć, że pozostawienie — w tej zapowiadającej się wówczas nowej erze wolności! — opłakanego przeżytku, jakim jest w Królestwie Polskiem dotychczasowy system sądownictwa, byłoby jaskrawą sprzecznością z prądem wolności osobistej i narodowej, jakim tchnąć miały zapowiedziane wolą monarszą reformy.

Obowiązku tego dopełnili dwaj warszawscy prawnicy, adwokaci Strzembosz i Schiff, a dziennikiem, który otworzył im szpalty, był „Kuryer Poranny“ Feliksa Fryzego.

Świadkowie opowiadali o faktach, które przejdą do potomnych, jako „curiosa“ dziejowe. Owa żydówka osądzona w nieswojej sprawie, ów sędzia pokoju, zobowiązujący adwokata pod groźbą przegranej do dostarczenia kodeksu Napoleona — w „oryginale“, i oburzający się na polski podstęp, że ten „oryginał“ śmie istnieć w języku francuskim, nie w rosyjskim, — ów „Wojtek“, tłomaczony w motywach wyroku Izby sądowej jako zdrobniała nazwa „wójta“ niewiadomej gminy... — a obok tej humorystyki tragedye takie, jak ohydna sprawa uchodzącego karze profesora Zienca, — wszystko to, o czem opowiadano w Brzeskiej sali zjazdu sędziów pokoju, było zaiste czemś bezprzykładnem w sądownictwie wszystkich krajów i ludów.“

To wszystko było wypływem i winą nie ludzi, którzy w zakresie sądownictwa możliwie najwyżej starali się trzymać sztandar bezstronności, ile systemu. Słusznie też mówił adwokat Pepłowski w obronie swego kolegi Strzembosza:

„To, co napisał Strzembosz, leżało od dawna na sercu wszystkim, to odczuwało całe społeczeństwo, które wyrosło w tych smutnych dla siebie warunkach. Czyż można czynić zarzut Strzemboszowi, że wystąpił w obronie polskiego, ojczystego języka, gdy ten język, pomimo tak wielkiej kultury, pomimo naszej literatury świetnej, tak wciąż jest ujarzmiany i prześladowany. Ale jakiekolwiek stawiać będą tamy dla fali kultury polskiej, rzeka to płynąć będzie, choćby się miała nawet płynąc żalić; i zawsze płynąć będzie, a im większe jej będą stawiali przeszkody, tem bardziej pogłębiać będzie swe łożysko, aż wszelkie zapory zerwie.

Na Strzemboszu nie ciąży żadna wina, to, co on wypowiedział, tkwi w duszy z każdego nas, z temi myślami każdy z nas kładzie się spać i z niemi znów wstaje rano. Głos Strzembosza jest głosem całego naszego społeczeństwa.“

W Warszawie zapanował względny spokój. Aresztowania i rewizye słabną, i tylko w porze wieczornej bywają przedsiębrane. Wczoraj wieczorem o godzinie 9 rewidowano przechodniów na Krakowskiem Przedmieściu i Nowym Świecie i aresztowano kilkanaście osób.

Strzelano także na ulicy Ordynackiej i Okopowej przy ściganiu uciekających ludzi. — Jedna z przechodzących kobiet, Józefa Szulcówna, wyrobnica, została przeszytą na wylot przez zbłąkaną kulę, a ranionym w rękę robotnik, Aleksander Siebierski.

W Łodzi wracają stosunki normalne. — Strajk ustał. Wszystkie fabryki w ruchu. Wybuchły natomiast zmowy zecerów w kilku drukarniach, skutkiem czego „Rozwój“ i „Lodzer Ztg“ nie wychodzą. Zastrajkowali również pracownicy magazynów z ubraniami, skutkiem czego magazyny z ubraniami zamknięte.

W gminie Chojny pod Łodzią zrewidowano przeszło 100 domów. Znaleziono rewolwery i proklamacye. Aresztowano 80 osób.

Z Sosnowca donoszą: Wczoraj około godziny 6 wieczorem do przechodzącego plantem kolei W. W. robotnika z huty „Katarzyny“, Machury, nieznani ludzie dali pięć strzałów rewolwerowych. Machura został zabity na miejscu. Zbrodniarzy nie wykryto.

Wiec austryackich Izb lekarskich w Krakowie.

W dniu dzisiejszym rozpoczął w naszem mieście obrady jedenasty wiec reprezentantów Izb lekarskich z całej Austryi. — W obradach wiecu biorą udział: protomedyk Galicyi dr Merunowicz ze Lwowa, jako reprezentant rządu z ramienia namiestnictwa; prezydent Izby lekarskiej zarządzającej zachodnio-galicyjskiej prof. dr Wicherkiewicz; sekretarz Izby dr Lange; zastępcy Izb lekarskich czeskich (sekcya czeska) dr Jaroschy, (sekcya niemiecka) prof. dr Heverosch; zastępca Izb lekarskich bukowińskiej, morawskiej i solnogrodzkiej prymaryusz dr Brenner; zastępca Izby lekarskiej dolno-austryackiej dr J. List, śląskiej dr Ruchenstroth, styryjskiej dr Schlömicher, tyrolskiej prof. dr Juffinger, przedarulańskiej dr Mathes, wreszcie Izby lekarskiej wiedeńskiej prof. dr Ewald i dr Grün.

Fachową prasę lekarską reprezentują: redaktor „Przeglądu lekarskiego“ prof. dr Ciechanowski, redaktor „Głosu lekarzy“ dr Filis, redaktor „Aerztliche Standeszeitung“ w Wiedniu dr Grün, czeską prasę lekarską reprezentuje profesor uniwersytetu w Pradze dr Heverosch, prasę wiedeńską koresp. Pappenheima p. Wojciech Boran.

Otwarcie zjazdu nastąpiło w gmachu Towarzystwa lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej — gdzie będą się toczyły obrady wiecu — o godzinie $9^{1}/_{2}$ przed południem. Za stołem prezydyalnym zajęli miejsca: prezydent Izby lekarskiej zarządzającej zachodnio-galicyjskiej prof. dr Wicherkiewicz, wiceprezydent dr Schoengut i sekretarz dr Lange, protomedyk dr Merunowicz, oraz z ramienia miasta wiceprezydent p. M. Chyliński.

Obrady otworzył prezydent prof. dr Wicherkiewicz, witając uczestników i przedstawiając im protomedyka dra Merunowicza i wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego. Po mowach powitalnych, wygłoszonych przez dra Merunowicza i Chylińskiego, który powitał uczestników imieniem miasta i życzył, by prace wiecu wzmocniły dobro i godność stanu lekarskiego, przystąpił prezydent prof. dr Wicherkiewicz do omówienia programu zjazdu i otworzył fachowe obrady. Nastąpił punkt pierwszy porządku dziennego, mianowicie dyskusya nad projektem regulaminu dla wydziału wykonawczego Izb lekarskich.

Na porządku dziennym dalszych obrad znajdują się: 1) referat Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej (ref. dr Lange) o utworzeniu państwowego instytutu pensyjnego dla lekarzy oraz ich wdów i sierot; 2) wniosek Izby wschodnio-galicyjskiej o wprowadzenie instytucyi lekarzy szkolnych dla szkół średnich i ludowych; 3) referat Izby wiedeńskiej o projekcie reformy w sprawie recept; 4) wniosek Izby wschodnio-galicyjskiej w sprawie nagłej potrzeby wydania ustawy o tłumieniu epidemii; 5) wniosek Izby wiedeńskiej o reformie ubezpieczenia od wypadków; 6) wniosek Izby wschodnio-galicyjskiej o otworzenie ministerstwa dla spraw sanitarnych i uregulowanie stanowiska i stosunków służbowych lekarzy więziennych; wniosek Izby dolno-austryackiej o ogłoszenie drukiem rozpraw wiecu najdalej w ciągu 6 tygodni; dalej wnioski tejże Izby o reformę sprawy zgłaszania się lekarzy do Izb i w sprawie regulaminu świadectw służbowych lekarzy, oraz wniosek o wyrażenie ubolewania, że lekarzy dolno-austryackich zmuszono do biernego oporu; orzeczenie wydziału zarządzającego Izb w sprawie reformy ubezpieczenia robotników, oraz cały szereg innych wniosków.

Kronika.

Kraków, 16 października.

Ruch wyborczy niezwykle słabo się zapowiadający, ożywiły dzisiaj olbrzymie plakaty, rozlepione po mieście przez komitet wyborczy stronnictwa demokratycznego. Komitet na podstawie sobotniej uchwały walnego zgromadzenia wyborców krakowskich, poleca kandydaturę p. Tomasza Sołtysika, dyrektora gimnazyalnego.

Inne plakaty, podpisane przez „grono wyborców demokratycznych“, wzywają wyborców, aby jaknajliczniej stawili się jutro przy urnie wyborczej i głosy swoje na p. Tomasza Sołtysika oddali.

Przypominamy przy tej sposobności, że na karcie głosowania wypisać należy imię, nazwisko i zawód kandydata, a więc w tym wypadku:

Tomasz Sołtysik,
dyrektor III gimnazyum.

Nie potrzebujemy dodawać, że wybory są tajne.

Dzisiaj woźni magistratu kończą roznoszenie kart legitymacyjnych i do głosowania na jutrzejszy wybór. — Wielu wyborców, którym nie doręczono kart wyborczych, z powodu zaszłej w międzyczasie zmiany mieszkania, zgłasza się osobiście do prezydyum magistratu po ich odbiór.

Kto nie otrzymał karty do głosowania, — a jak słyszymy, takich wyborców jest spora liczba, — zgłosić się powinien jutro do prezydyalnego biura w magistracie podczas głosowania (od godziny 9 do 1 w południe i od 3 do 5 po południu), gdzie mu karta natychmiast będzie oddaną.

W salach przeznaczonych do głosowania (w 7 sekcyach) ustawiają dzisiaj potrzebne urządzenia, urny, oraz materyał kancelaryjny, potrzebny do ewidencyi i kontroli zgłaszających się do urny wyborców.

Komitet stronnictwa demokratycznego prosi wszystkich wyborców, aby jutro pospieszyli do urny wyborczej!!

Uzupełnienie sprawozdania. Z powodu błędnego ułożenia składu drukarskiego, zaszła wczoraj pomyłka w sprawozdaniu z odpowiedzi p. Tomasza Sołtysika na wniesione do niego na sobotniem walnem zgromadzeniu krakowskiem interpelacye. Otóż ustęp dotyczący powinien opiewać:

Stosunki (mówił p. Sołtysik), panujące w Królestwie, jak w każdym człowieku, tak i we mnie budzą szczere współczucie, o ile są naturalnem, nie sztucznie wywołanem następstwem długoletniego ucisku i nieludzkich rządów. To też sądzę, iż w imię samej miłości bliźniego należałoby nieszczęśliwym wychodźcom dać możność korzystania z prawa „międzynarodowej“ gościnności w całej pełni. (Brawo. Głos: Międzynarodowej?! Głos drugi: Pan tego terminu nie rozumiesz i nie możesz rozumieć!).

Jak pojmuję zasadę solidarności Koła polskiego, to powiedziałem wyraźnie, oświadczając, że do Koła wstąpię i nie uchylę się od żadnej jego pracy, która według mego przekonania dobro kraju będzie miała na celu. Skoro to nie jest jasne, więc dodam, że w sytuacyach wątpliwych postąpię tak, jak postąpią doświadczeńsi odemnie posłowie demokratyczni, z którymi pójdę ręka w rękę, gdyby zaś tego wymagała potrzeba, odniosę się do wyborców i zastosuję się do ich woli. (Brawo).

Z Akademii sztuk pięknych. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora Akademii sztuk pięknych w Krakowie, Jana Stanisławskiego, zwyczajnym profesorem, a artystę-malarza Józefa Pankiewicza profesorem nadzwyczajnym.

Ślub. Dzisiaj przed południem w kościółku Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku pobłogosławionym został związek małżeński p. Józefa Warszewskiego, koncepisty tutejszej dyrekcyi policyi, a panną Maryą Fiszerówną.

W sprawie drożyzny i pluralności głosowania. Komitet żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie urządził przed kilku dniami liczne zgromadzenie. Poruszono sprawę drożyzny i uchwalono zażądać: od rządu otwarcia granic dla dowozu bydła i obniżenia podatków domowo-czynszowych i konsumcyjnych; od gminy m. Krakowa zniesienia akcyzy, zniżenia gminnych podatków mieszkaniowych i budowania domów robotniczych; od kahału zniesienia specyalnych opłat od mięsa koszernego. Omówiono także starania przeciwników reformy wyborczej o przemycenie pluralności głosowania i założono energiczny przeciw tym zakusom protest.

Ze sfer pocztowych. Odnośnie do zamieszczonego wczoraj w „Nowej Reformie“ sprawozdania z obrad urzędników pocztowych w Krakowie, otrzymujemy ze sfer kierujących akcyą urzędników pocztowych zapewnienie, że podana wczoraj przez nas wiadomość, jakoby ze strony urzędników pocztowych grożono „biernym oporem“ w razie niespełnienia żądań urzędników, nie ma żadnej podstawy.

Sprostowanie w sprawie drożyzny mięsa. Otrzymujemy z miasta następujące pismo:

„Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, radca miejski p. Bialik twierdził, że nie wszyscy rzeźnicy podwyższyli ceny mięsa, że uczynili to tylko ci, którzy sprzedają mięso „pierwszej jakości“, inni zaś, sprzedający mięso „pośledniejsze“, trzymają się dawnych cen. Otóż p. radca Bialik, mimo, że sam należy do cechu rzeźników, myli się. Od osób, które kupują mięso i jednej i drugiej jakości, słyszałem, że bez wyjątku muszą płacić wyższe ceny. Ale tych informacyj z drugiej ręki nie wytaczam dla udowodnienia pomyłki p. Bialika, natomiast oświadczam, że w jednej z jatek „poddominikańskich“, gdzie, jak wiadomo, sprzedawane bywa mięso „pośledniejsze“, płacę za wołowinę wszelkiego rodzaju „odpowiednio“ podwyższone ceny. P. radcy Bialikowi mogę wymienić nazwisko tak moje, jakoteż i rzeźnika, u którego mięso kupuję“.

Z kraju.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W korespondencyi z Nowego Sącza w Nrze 227 „Nowej Reformy“ podano mylną wiadomość, jakoby nauczycielstwo tutejsze na wiecu w dniu 4 października oświadczyło się za 4-przymiotnikowem prawem głosowania i uchwaliło rozpocząć żywą akcyę w tym kierunku. Ani uchwały takiej, ani nawet wniosku podobnego nie było podczas walnego zebrania członków Ogniska nauczycielskiego. Z zarządu Ogniska: Antoni Brozzkiewicz, przewodniczący. Józef Zbosień, sekretarz.

Nowe gimnazya. W budżecie na r. 1907 znajdują się pozycye na trzy nowe gimnazya polskie w Galicyi, a mianowicie: na gimnazyum polskie w Trembowli, na drugie gimnazyum polskie w Przemyślu (zamiast filii na Zasaniu) i na drugie gimnazyum polskie w Stanisławowie. Gimnazyum ruskie w Tarnopolu figuruje jako samoistne gimnazyum w miejsce paralelek ruskich. Na filię gimnazyum ruskiego we Lwowie przeznaczono w budżecie ryczałt. Nowych szkół realnych i seminaryów w Galicyi budżet nie przewiduje.

Wędrowna operetka powstaje w Galicyi z trupy p. Mareckiego z Królestwa. Kierować nią będzie p. Andrzej Lelewicz, dawny reżyser lwowskiej operetki. Nowa trupa objeżdżać będzie większe miasta Galicyi z repertoarem 9 nowych operetek.

Lekceważenie przemysłu krajowego. Z Nowego Sącza piszą nam: Wybudowano tu szpital powszechny, nawiasem mówiąc przez zamiejscową firmę. Celem oddania robót około wewnętrznego urządzenia szpitalnego (robót żelaznych, stolarskich, lakierniczych i innych) zjechał urzędnik Wydziału krajowego i oto, mimo, że miejscowi rękodzielnicy stanowczo taniej wykonać chcieli roboty, odnośnych ofert nie zatwierdził. Zaznaczyć także należy, że wykonane już ogrodzenie siatkowe szpitala wykonała firma wiedeńska. Więc poco tyle deklamacyj na temat popierania przemysłu krajowego?

Tarnów, 15 października. Wczoraj odbył się w sali Sokoła wspaniały kiermasz o programie bardzo urozmaiconym. Po kiermaszu odbył się reunion przy dźwiękach muzyki 57 p. p.

Z odczytów, które się wczoraj odbyły, podnieść należy odczyt p. Myślakowej w „Eleuteryi“ p. t. „Matka w walce z alkoholem“.

Niedawno odbyte wybory do kahału animują jeszcze opinię naszego miasta. Oto nowy figiel wyborczy prezesa kahału, który się nie udał. P. Józef Maschler, prezes kahału, chcąc uniemożliwić partyi opozycyjnej wszelką akcyę, bezpośrednio przed rozpisaniem wyborów, pozbawił mandatów trzech członków opozycyi, z których pp. dr Mütz i J. Silbiger byli członkami kahalnego zarządu. Miało to być uniemożliwieniem kontroli ze strony opozycyi. Opozycya jednak wniosła zażalenie do namiestnictwa, które uznało bezprawność zarządzenia i wyrzuconych bezprawnie członków poleciło wprowadzić napowrót w ich urzędowanie.

Ze świata.

Walka o polskie dzieci. W szkole w Zabrzu na Śląsku pewien uczeń polski pobity został ciężko przez nauczyciela za opór przeciwko niemieckiej nauce religii. Oburzeni tem rodzice chłopca udali się do szkoły i zaprotestowali przeciwko katowaniu ich syna. Nauczyciel zamiast odpowiedzi, wskazał rodzicom drzwi, a nawet usiłował matkę chłopca wypchnąć gwałtem za drzwi. Wówczas oburzona kobieta wymierzyła mu policzek, mąż jej zaś nie szczędził dobitnych wyrażeń. Na wniosek nauczyciela wytoczono obu rodzicom proces, a wczoraj rząd pruski skazał ojca na miesiąc, matkę zaś na 5 miesięcy więzienia. Podobnych procesów toczy się jeszcze dużo w zaborze pruskim, ofiar walki o polskie dzieci przybywa coraz więcej.

Drożyzna mięsa i użytkowanie odpadków. Gmina miasta Charlottenburga, sąsiadującego z Berlinem, uchwaliła wziąć we własny zarząd wywożenie śmieci od 1 kwietnia 1907 r. Wywóz ich zostanie powierzony przedsiębiorcy, a śmieci na podworcach mają lokatorowie składać według tak zwanego systemu trójdzielnego, to jest osobno popiół, osobno odpadki kuchenne, osobno odpadki do celów przemysłowych. Przedsiębiorca wywozu śmieci na mocy kontraktu ma obowiązek odpadkami kuchennemi tuczyć nierogaciznę. W ten sposób może Charlottenburg rocznie utuczyć 10 do 12 tysięcy sztuk nierogacizny. Liczba ta — jak podnosi prasa berlińska — nie może jeszcze oddziałać na targ nierogacizny w stolicy Prus, ale za przykładem Charlottenburga pójdzie prawdopodobnie Berlin, który w ten sposób mógłby uzyskać rocznie do 150 tysięcy sztuk nierogacizny, co przyczyniłoby się do obniżenia cen mięsa wieprzowego. A gdyby inne miasta uczyniły to samo, wówczas nietylko cena mięsa wieprzowego spadłaby znacznie, ale także i wołowego, na które byłby nieco mniejszy popyt. Uwagi prasy niemieckiej i przedsiębiorstwo Charlottenburga powinny i u nas zwrócić na siebie uwagę.

Napad na listonosza. Z Tryestu telegrafują: W centrum miasta dokonano dziś napadu na listonosza Velikona, którego zraniono w celach rabunku. Przechodnie przeszkodzili rabunkowi, sprawca jednak uszedł. Ciężko rannego listonosza odwieziono do szpitala.

Straszna katastrofa. Z West Hartlepool w Anglii donoszą:

W Wingate nastąpił wielki wybuch, podczas którego 200 górników zostało zasypanych. Dotychczas wydobyto 17 zwłok. Podczas wybuchu na szczęście tylko niewielka liczba robotników była we wnętrzu kopalni. Wybuch był straszliwie silny. Ogromne tłumy otaczają miejsce wjazdu do kopalni. Dotąd wydobyto 30 trupów.

Ze stowarzyszeń.

Z „Harmonii". Urządzony przez „Harmonię" koncert symfoniczny, złożony wyłącznie z dzieł Mozarta, odbędzie się dnia 26 b. m. w sali starego teatru. Bilety na koncert ten są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym w cenie od 1 do 4 koron.

Towarzystwo szkoły ludowej. Akademickie Koło Towarzystwa szkoły ludowej odbędzie w Domu akademickim dnia 17 b. m. o godzinie 7½ wieczorem walne zgromadzenie, celem wysłuchania sprawozdania z czynności zarządu oraz wyborów uzupełniających.

Kursa wieczorne ogrodnictwa, urządzone przez Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, rozpoczną się w poniedziałek 29 b. m. o godz. 5 po południu. — Zapisywać się można w lokalu Towarzystwa (ulica Gołębia l. 18) codziennie od godziny 7—8 wieczorem, poczynając od dnia 15 października. Kursa są bezpłatne, zapisujący się wnosi za cały kurs 1 kor. wpisowego.

Mianowania. „Gazzeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował weterynarza powiatowego Teofila Halskiego, przydzielonego do służby w ministerstwie rolnictwa, starszym weterynarzem powiatowym.

Z teatru.

„Loulou", krotochwila w 3 aktach pp. Soulié i Gorsse.

Farsa „Loulou" jest typowym fabrykatem dla teatrzyków bulwarowych, albo t. zw. scen „Rozmaitości". Powodzenie jej w Paryżu zachęciło w zeszłym roku dyrekcyę wiedeńskiego orfeum „Danzera" do wprowadzenia na deski tego utworu, który łączy bezsens pomysłu z aktualnością sytuacyj i pomysłów, obliczonych na śmiech i rozbawienie wielkomiejskiej publiczności. Co skłoniło dyrekcyę naszą do obdarzenia nas banalnym utworem pp. Soulié i Gorsse pozostanie zagadką kancelaryi teatralnej, która ma czasem swe własne gusta i odrębne zapatrywania na cele i zadania sceny. Zapewne, że i „Loulou" należy do sztuk, które można grać i można umieścić w repertoarze sceny, która zmuszoną jest otwierać swe wrota dla najróżnorodniejszych płodów muzy teatralnej, ale w takim razie należałoby baczyć, czy siły są odpowiednio dobrane i całość mieści się w ramach wymagań, jakie przykładać należy do tej kategoryi sztuk repertoarowych, pod względem obsady i przygotowania reżyserskiego. Zdaje się, że pod tym względem popełniono u nas tym razem omyłkę.

Treści farsy opowiadać nie podobna. Splata się ona z samych niedorzeczności, obracających się około wiecznie tego samego motywu „qui pro quo", służącego w danym wypadku do zbudowania trzech odsłon tak wyjątkowo płytkich i banalnych, że wątku ich ująć niepodobna, a z pewnością i kusić się o to nie warto. Rzecz cała polega na ciągłych kozłkach sytuacyjnych, wywoływanych zawikłaniem w założeniu.

W pierwszej odsłonie mamy ślub zakończony uwiezieniem w automobilu nowozaślubionej małżonki przez dowcipnego „chauffeura". W następnych dwóch powstają z tego tysiączne zawikłania, zakończone ostatecznie odnalezieniem prawej małżonki przez jej legalnego właściciela. Tylko francuska werwa może z tak błahego motywu wyprowadzić stek sytuacyj nie tyle zabawnych, ile pełnych werwy dowcipu. Okoliczność ta mogłaby nawet u nas uratować farsę, gdyby była obsadzoną właściwiej a graną staranniej i w żywszem tempie. Tymczasem w tym kierunku rzecz pozostawiała do życzenia, z wyjątkiem trzech ról granych naprawdę doskonale z humorem i zacięciem zupełnie odpowiedniem, które umieli wydobyć pp. Sobiesław, Leszczyński i Zelwerowicz, reszta ról schodziła na drugi a nawet trzeci plan. Szczególniej dotyczyło to ról kobiecych. Tytułowa rola „Loulou", grana przez p. Pawłowską, cierpiała na brak werwy w ujęciu, której nie mógł zastąpić nadto swobodny rozmach artystki. P. Pawłowska ma dużo naturalnej swobody w grze, ale nie dostaje jej umiejętności podniesienia wrodzonych własności talentu, pracą aktorską. Trudno tu zrozumieć, dla czego rolę odpowiedzialną, której najbłyskotliwszą okrasą są śpiewane kuplety, powierzono właśnie aktorce nie rozporządzającej zasobami wokalnemi i nie muzykalnej. Największy efekt roli przepadł skutkiem tego bezpowrotnie. Inne role kobiece z mniejszem lub większem powodzeniem odtworzyły panie Trzecieska, Horska i Słubicka.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Kolej lokalna Tarnów-Szczucin, świeżo otwarta, jest ósmą z rzędu linią kolejową w Galicyi, która istnienie swe zawdzięcza krajowej akcyi kolejowej, wdrożonej na mocy ustawy krajowej z d. 17 lipca 1893 r. Dotychczasowe wyniki tej akcyi przeprowadzonej kosztem 35,420.000 koron, wzbogaciły już kraj o 394 kilometry drogi żelaznej. — Budowało się więc kosztem kraju przeciętnie 30 kilometrów linii kolejowej rocznie, a koszta budowy wynosiły średnio 89.900 koron od kilometra. Budowa kolei lokalnej Tarnów-Szczucin kosztowała zaledwie 69.180 koron od kilometra — co nietylko łatwości terenu, ale i oszczędnej, nabytemi doświadczeniami ugruntowanej gospodarce zawdzięczać należy.

Kwestya mięsna. Z Wiednia telegrafują: W rzeźni miejskiej podwyższono ceny mięsa o 10 hal. na kilogramie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 16/10 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 189 sztuk, b) jałownika 67 sztuk, c) cieląt 909 sztuk, d) owiec i kóz 95 sztuk, e) nierogacizny 262 sztuk. Razem 752 sztuk.

Woły z paszy płacono po 81 do 88 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 72 do 74 kor., buhaje po 88 do 84 kor., cielęta po 76 do 80 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 80 kor., nierogaciznę tuczną po 80 do 84 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 126 do 182 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi, owce na sztuki po 20 do 24 kor., krowy za sztukę po — do — kor., buhaje za sztukę po — do — kor.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 518 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 144 sztuk, nierogacizny 90 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 16 październ. Pszenica na październik 14·40 do 14·42, pszenica na kwiecień 1906 14·94 do 14·96; żyto na październik 12·92 do 12·94, żyto na kwiecień 1906 18·14 do 18·16; owies na październik 14·10 do 14·12, owies na kwiecień 1906 14·02 do 14·04; kukurydza na sierpień —·— do —.—; kukurydza na wrzesień 18·30 do 18·32; kukurydza na maj 1906 10·28 do 10·30; rzepak na sierpień 26·20 do 26·30.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 października.

Związek „Gwiazd". W niedzielę odbyło się posiedzenie wydziału lwowskiej „Gwiazdy" w sprawie utworzenia związku wszystkich stowarzyszeń pod nazwą „Gwiazda". Sprawa ta poruszoną została jeszcze w r. 1894, w czasie jubileuszu ćwierćwiekowego lwowskiej „Gwiazdy". Na niedzielnem posiedzeniu ułożono obszerny kwestyonaryusz, który rozdany będzie wszystkim „Gwiazdom", celem zebrania odpowiedniego materyału statutowego. Obecnie istnieją „Gwiazdy" w następujących miejscowościach: Bełz, Brody, Czerniowce, Cieszanów, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jarosław, Kraków, Kołomyja, Lwów, Łańcut, Przemyśl, Przeworsk, Rzeszów, Rohatyn, Sambor, Sanok, Stryj, Stanisławów, Tarnów, Tarnopol, Zakopane, Założce, Uhnów, Zaleszczyki, Złoczów, Żółkiew i Wieliczka — razem 28.

Kongres poalej-syonistów zakończył obrady we Lwowie — w sobotę. Uchwalono kilka wniosków, między innemi dwa następujące:

1) Zjazd oświadcza, że poalej syoniści dotrzymać chcą bratniego stosunku polskiemu proletaryatowi, że jednak zwalczać będzie asymilatorskich przywódców i żydowską sekcyę P. P. S., chcących w szeregach proletaryatu uprawiać zbankrutowaną burżoazyjną politykę asymilatorską.

2) Zjazd uchwala zwalczać energicznie żydowską partyę socyalno-demokratyczną, jako wrogą interesom żydowskich robotników.

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj wieczór w sali metalowców odbyło się zgromadzenie, na którem omawiano kwestyę rozmaitych zamachów na reformę wyborczą. Zgromadzenie było niezwykle liczne, sala była szczelnie zapełniona, wiele osób odeszło, a parę set stało pod oknami sali, w pasażu Mikolasza. Referował radca miejski p. Hudec, który wyliczył kolejno wszystkie kroki wszelakich wstecznników i ich adherentów Wszechpolaków, zmierzające do obalenia, a względnie spaczenia nowego projektu reformy. Omawiał też ostatni konwentykiel narodowych demokratów i uchwałę tej samej rezolucyi, powziętą przez lwowską Radę miejską. Przemawiał następnie dr Diamand, a w końcu uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie protestuje przeciwko tej części rezolucyi, uchwalonej na posiedzeniu Rady m. Lwowa dnia 10 bm., w której wyrażono żądanie kategoryczne, aby przed załatwieniem w Radzie państwa reformy wyborczej nadaną została Galicyi w drodze ustawodawczej autonomia, obejmująca co najmniej sprawy języka urzędowego i organizacyi władz krajowych, sprawy szkolnictwa, sprawy gospodarcze, sprawy finansów krajowych, oraz odpowiedzialność rządu krajowego przed Sejmem, bo w żądaniu załatwienia tych spraw przed reformą wyborczą do parlamentu, mieści się niebezpieczeństwo dla tej reformy.

„Zgromadzenie wyraża gorącą sympatyę dla rozszerzenia autonomii krajowej w najszerszych granicach i uznaje jej ważność dla interesów narodowych i ekonomicznych ludności kraju, ale tylko wówczas, gdy cała ludność będzie miała możność wybierania posłów na Sejm krajowy z powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborów. Rozszerzenie zaś kompetencyi Sejmu przy dzisiejszej ordynacyi wyborczej sejmowej i przeniesienie ważnych spraw z centralnego parlamentu wybrać się mającego na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do Sejmu — uważa zgromadzenie za dalszy zamach na prawa ludności.

„Zgromadzenie uważa potępienie przez Radę miasta Lwowa zabiegów, obliczonych na obalenie reformy wyborczej i wyrażenie przez nią konieczności, aby Sejm krajowy na najbliższej sesyi uchwalił na demokratycznych zasadach opartą reformę ordynacyi wyborczej sejmowej, wobec żądania zawartego w pierwszej części rezolucyi, za obłudne i nieszczere, a wreszcie odmawia Radzie miasta Lwowa, która pomimo swoich kilkakrotnych uchwał nie przeprowadziła, a nawet nie rozpoczęła prac nad zmianą „w duchu demokratycznym" reformy ordynacyi wyborczej miejskiej — prawa do wzywania kogokolwiek, aby zamierzonej reformy wyborczej nie obalał, lub u siebie reformę ordynacyi wyborczej przeprowadził.

„Zgromadzenie wyraża pewność, że mimo wszelkich machinacyj wrogów reformy wyborczej, reforma ta przeprowadzoną być musi i że następny parlament wybrany będzie przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie".

Po zgromadzeniu część uczestników zdemolowała kiosk gazetowy „Słowa Polskiego", w pasażu Mikolasza, mimo, że przez cały wieczór stało koło niego trzech policyantów. Reszta uczestników udała się pochodem, śpiewając pieśni rewolucyjne i usiłowała dostać się do Rynku, lecz kilkudziesięciu policyantów pieszych i konnych przeszkodziło temu. Wobec tego rozeszli się robotnicy spokojnie w różne strony.

Klinika dziecięca we Lwowie. Sprawa budowy kliniki chirurgicznej chorób dla dzieci we Lwowie została ostatecznie załatwioną. Wobec tego, że doszło do porozumienia pomiędzy komitetem szpitalika św. Zofii a ministerstwem, które przyjęło ostateczne warunki przez komitet przedstawione, w niedługim czasie rozpocznie komitet budowę pawilonów przeznaczonych dla kliniki.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj w południe aresztowano i odstawiono do więzienia sądu karnego byłego słuchacza filozofii, Stanisława Kulmatyckiego, poszukiwanego przez sąd za rozmaite oszustwa.

Zmarli.

We Lwowie umarł Antoni Filipowski, zecer, w ostatnich czasach zarządca jednej z mniejszych drukarń. Przez szereg lat brał ś. p. Filipowski gorący udział w pracach patryotycznej młodzieży rękodzielniczej, jako członek wydziału „Gwiazdy", a następnie jako prezes Towarzystwa im. Kilińskiego, na którem to stanowisku zjednał sobie ogólną sympatyę.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Petersburga donoszą, że Rada ministrów rozpoczęła już obrady nad projektem samorządu dla Królestwa, wypracowanym przez generał-gubernatora Skałłona. Projekt ten, według informacyi, jakie otrzymały dzienniki warszawskie, tak się przedstawia:

Zakres działalności zarządu i granic władzy instytucyj ziemskich ma być ściśle określony, przyczem zawiadywaniu ziemstwa podlegać mają tylko sprawy, dotyczące miejscowych korzyści i potrzeb, w żadnym zaś razie funkcye charakteru politycznego.

Urządzenie instytucyj ziemskich polegać ma na zasadzie bezstanowości i czystej terytoryalności. Na tej zasadzie dla organizacyi jednostek ziemskich wybrano istniejące obecnie rejony podziału administracyjnego: gubernię, powiat i gminę, tworząc w taki sposób, oprócz znanych w ziemstwach rosyjskich dwóch jednostek ziemskich, jeszcze trzecią „małą", tj. gminę, na zasadach ogólno-ziemskich.

Dalej ma być utworzona wszechstanowa grupa wiejska, jeszcze mniejsza niż gmina, ale tylko w charakterze pomocniczej jednostki ziemskiej, ze znacznie ograniczonym zakresem działania i porzuczeniem jej funkcyj, należących obecnie do zakresu działania gminy.

Przewidywany jest wreszcie udział miast Królestwa Polskiego w przedstawicielstwie ziemskiem, przyczem większość miast będzie miała znaczenie małych jednostek ziemskich (jak byłe gminy miejskie), największe zaś miasta — Warszawa i Łódź — znaczenie jednostek powiatowych.

W Kijowie rozpoczął się wczoraj kongres związku „prawdziwych Rosyan", w którym uczestniczy około 500 osób. Przewodniczącym wybrano redaktora Gringmuta, jego zastępcą dra Dubrowina. Kongres wystosował do cara telegram z oświadczeniem, że samodzierżawie jest jedyną gwarancyą siły państwa rosyjskiego i dobrobytu poddanych. W telegramie do Stołypina oświadczył kongres, że zaprowadzenie sądów doraźnych i rozporządzenie, wzbraniające urzędnikom państwowym należeć do stronnictw opozycyjnych, są dowodem dla prawdziwych Rosyan, iż prezydent Rady ministrów będzie energicznie zwalczał rozruchy.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 października.)

Na pogrzebie matki Grüna.

Warszawa. Po pogrzebie matki osławionego agenta policyjnego Grüna, na kilku wracających ze cmentarza agentów policyjnych **napadł tłum ludzi i zaczął dawać strzały.** — Jednego agenta **zabito**, dwóch **ciężko zraniono.** Zawezwane wojsko **dało salwę**; dwie kobiety i jedno dziecko **zostały zranione.** Grün uratował się ucieczką.

* * *

Nowa pożyczka rosyjska.

Berlin. „Post" donosi z Petersburga: Minister Kokowcew, który w piątek dłuższą miał konferencyę z carem, potem depeszował do Wittego i zawiadomił innych ministrów, że przeprowadzenie pożyczki rosyjskiej zagranicą będzie obecnie możliwem, szczegółów jednak bliższych teraz podać nie może.

Czy to prawda?

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Minister skarbu ogłosił wykaz dochodów podatków bezpośrednich, który w pierwszych 8 miesiącach roku b. wynosił 33½ miliona rubli w porównaniu z cyfrą 34 mil. rubli za rok ubiegły. Obniżenie dochodu wystąpiło w okolicach dotkniętych drożyzną, podczas gdy w prowincyach bałtyckich, w Królestwie Polskiem i na Kaukazie, gdzie ruch rewolucyjny był najsilniejszy, dochody wzrosły o 2½ miliona rubli.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 października.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłosili interpelacye: poseł Bazyli Jawerski do prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych w sprawie administracyi politycznej w Galicyi i upośledzenie ludności ruskiej w Galicyi wschodniej przez władze polityczne; p. Brejter w sprawie polepszenia stosunków służbowych pomocników magazynowych i stacyjnych i dozorców magazynowych, jakoteż uregulowania stosunków awansu służby pocztowej.

Poseł Roszkowski, przewodniczący komisyi nagany w sprawie pp. Onciula i Sternberga, zawiadamia, że komisya dopiero 11 b. m. mogła odbyć pierwsze posiedzenie i przesłuchać obu posłów. Ze względu na to, że musiano odnieść się do sądu o różne akta, komisya nie jest jeszcze dziś w stanie złożyć sprawozdania.

Po odpowiedzi ministra obrony krajowej Schoenaicha na interpelacye, przystąpiono z porządku dziennego do dyskusyi szczegółowej **nad ustawą aptekarską.**

Poseł Ellenbogen, sprawozdawca mniejszości komisyi, omawia obszernie położenie laborantów aptecznych i zgłasza kilka poprawek.

Poseł Ofner uzasadnia także swoje votum mniejszości.

Izba przyjęła po krótkiej dyskusyi obie pierwsze grupy ustawy aptekarskiej według wniosku komisyi i przystąpiła do obrad nad trzecią grupą.

Na końcu dzisiejszego posiedzenia wniesie poseł Boeheim wniosek nagły, wzywający rząd, aby zreformował służbę i stosunki pensyjne urzędników pocztowych i służby pocztowej, zgodnie ze znanemi już rządowi życzeniami tychże i sprawę tę w najszybszym czasie przeprowadził.

Wniosek ten jeszcze dzisiaj przyjdzie pod obrady.

Procedura wojskowa.

Wiedeń. W odpowiedzi na interpelacye oświadczył minister obrony krajowej Schoenaich, że projekt nowej wojskowej procedury karnej jest już wypracowany, brak jeszcze tylko porozumienia w sprawie języka sądowego. Minister wojny przedłożył już konkretne propozycye obu rządom. Rokowania są jeszcze w toku.

Sytuacya.

Wiedeń. Rokowania co do kwalifikowanej większości ⅔ w sprawie okręgów wyborczych jeszcze nie są ukończone i prawdopodobnie rząd będzie zmuszony pozostawić decyzyę komisyi wyborczej.

Minister Derschatta zjawił się dziś po chorobie w Izbie i odbył liczne konferencye.

Przed posiedzeniem Izby odbyły się posiedzenia klubów. W klubie niemiecko-postępowym przewodniczący dr Gross przedstawił sprawę kompromisów ostatnich dni i rokowań z Kołem polskiem. Jak donosi „N. W. Tagblatt", przedstawiciele Koła polskiego przyrzekli Niemcom poparcie co do zabezpieczenia większości dwóch trzecich dla podziału okręgów wyborczych i objawili życzliwość (?) wobec życzeń Niemców co do kolei północnej, natomiast żądają poparcia polskiego wniosku autonomicznego (a więc znowu handel! Przyp. Red.), zgłoszonego w komisyi wyborczej.

W klubie młodoczeskim przewodniczący Kramarz przedstawił rokowania kompromisowe co do kolei północnej i zawiadomił, że ma być zgłoszony dodatek do projektu ustawy o upaństwowieniu tej kolei, w którym rząd zobowiąże się do salwowania językowych i narodowych interesów. Większość klubu zgodziła się na ten dodatek, grupa skrajna jednak po burzliwej dyskusyi sprzeciwiła się temu stwierdzając, że będzie to kapitulacya wobec Niemców.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że rząd po kilku nieudanych próbach kompromisowych zgodził się obecnie na projekt, iż większość kwalifikowana w sprawie podziału okręgów ma obowiązywać przez 24 lat, poczem parlament nową ma powziąć uchwałę. Jest rzeczą niemal pewną, że dla tego wniosku znajdzie się większość w komisyi i w Izbie i wobec tego można już sprawę reformy wyborczej pod względem politycznym uważać za **załatwioną i ukończoną.**

Wiedeń. Prezydent ministrów Beck konferował dziś z parlamentarną komisyą Koła polskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 16 października

Postulaty adwokatów.

Wiedeń. Stała delegacya austryackich Izb adwokackich powzięła szereg uchwał w sprawie reformy najwyższego Trybunału sądowego z żądaniem, aby członkowie tego Trybunału tworzyli specyalny status, któryby został odpowiednio pomnożony. Powoływani na sędziów do najwyższego Trybunału nie mieliby podlegać normalnym przepisom awansowym i powinni być powoływani z grona sędziów, profesorów i stanu adwokackiego. Dalej uchwalono petycyę do ministra sprawiedliwości w sprawie reformy prawa małżeńskiego i zaprowadzenia przymusowych ślubów cywilnych, oraz prośbę do ministra handlu, aby odstąpił od zamiaru podwyższenia należytości za telefony i telegramy. Następne zgromadzenie delegacyi uchwalono odbyć w Wiedniu.

Nowy szef sztabu generalnego.

Budapeszt. Według wiadomości, jakie otrzymał „Bud. Hirlap", następcą generała Becka na stanowisku szefa sztabu generalnego ma być mianowany generał Hoetzendorf, obecny komendant w Insbruku. Jestto mąż zaufania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. — Słychać, że gen. Beck ustępuje głównie wskutek zatargu, jaki miał z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem o manewry na Śląsku.

Węgrzy i minister Gołuchowski.

Wiedeń. Węgierski prezydent ministrów Wekerle bawi w Wiedniu i był dziś u cesarza na posłuchaniu. Dzienniki sądzą, że posłuchanie dotyczyło sprawy zamierzonego wotum nieufności delegacyi węgierskiej przeciw hr. Gołuchowskiemu, aczkolwiek ze źródeł półurzędowych donoszą, że posłuchanie dotyczyło sprawy sprowadzenia zwłok Rakoczego do Węgier. Co do hr. Gołuchowskiego stwierdzić należy, że najbardziej mu nieprzychylny organ „Budap. Hirlap" pisze: „Na podstawie informacyj z Wiednia przychodzimy do przekonania, że cesarz oświadcza się za utrzymaniem hr. Gołuchowskiego na jego stanowisku i byłoby dziecinną fantazyą wierzyć w upadek tego ministra. Możnaby wprawdzie upadek ten spowodować, ale scena byłaby za wielką. Sytuacya zresztą rządu węgierskiego dosyć jest trudną, po cóż trudności te jeszcze zwiększać?"

Ruchy strajkowe.

Budapeszt. Próby ugody między piekarzami a robotnikami wczoraj się rozbiły.

Pamiętniki Hohenlohego.

Paryż. Korespondent „Matina" miał w Strasburgu rozmowę z prof. Curtinsem, wydawcą pamiętników Hohenlohego. Prof. Curtins oświadczył, że na życzenie ks. Aleksandra Hohenlohego usunął z pamiętników wszystko, coby mogło cesarza Wilhelma niemile dotknąć, nie rozumie więc, dlaczego Wilhelm tak bardzo jest oburzony. Depesza Wilhelma była wysłaną dlatego, ponieważ w Austryi i w Anglii sądzono, że ogłoszone pamiętniki są publikacyą półurzędową. Aleks. Hohenlohe zgłosił dymisyę z powodu formy depeszy cesarza.

„Post" donosi, że ks. Aleksander Hohenlohe ciężko zachorował.

Weselna mowa Wilhelma.

Essen. Podczas wczorajszych zaślubin córki Kruppa wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której przypomniał o przyjaźni, łączącej go z ojcem panny młodej i oświadczył, że przyjaźń tę przeniesie na parę młodą i, o ile tylko potrafi, będzie wiecznie stał u jej boku (!!).

Dziennik Jauresa.

Paryż. Akcyonaryusze „Humanitè" oświadczyli na wczorajszem zgromadzeniu gotowość popierania usiłowań Jauresa co do utrzymania dziennika.

Francya i Anglia.

Paryż. Na cześć londyńskiego lord-majora odbył się bankiet, dany przez miasto, podczas którego wymieniono liczne toasty na temat przyjaźni francusko angielskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do numeru niniejszego dołączony jest **cennik szkółek leśnych i ogrodowych, oraz nasion drzew leśnych Tadeusza hr. Lubieńskiego w Zassowie pod Czarną.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·50 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 811·—. Akcye Anglobanku 311·50 Akcye Unionbanku 567·—. Akcye Länderbanku 444·—. Akcye Bankvereinu 556·50 Akcye Bodencredit 1058·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 572·50. Akcye kolei państwowych 685·70. Akcye kolei południowej 183·50. Akcye kolei Elbethal 458·50. Akcye kolei północnej 5670 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 602·50 Akcye Rima Muranyi 580·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2778·—. Akcye Fabryki broni 571·—. Akcye Tureckie tytoniowe 459·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 668·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·80. Renta majowa 98·80. Renta koronowa austryacka 99·—. Renta koronowa węgierska 94·60. 4% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·90. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·20 5% Listy Banku hipotecznego 100·15 4% Listy Banku krajowego 98·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·70. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·50 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·55 Losy tureckie 168·75 Marki 117·57. Ruble 253·—.

Cukier spokojny 21·25—21·35, na październik—grudzień 21·30—21·40; spirytus spokojny 41·30—41·60, — nafta niezmieniona.

Usposobienie: Rezerwowane na Serbię i targ pieniężny, tylko wartości tureckie, a także i akcye naftowe bardziej ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 16 października (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 50
4% " " " "	98 —	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " " "	98 —	99 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	— —
4% " " " " " " 41-letn.	98 50	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 —	96 —
4½% " miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " " " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575 —	577 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne pożyczki długu.		
4⅖% wspólna renta pap.	98 70	99 20
" " srebrna	98 70	99 20
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 40
4% " " węgierska	94 50	95 —
4% renta austryacka w złocie	116 25	116 75
4% " węgierska w złocie	112 25	112 75

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 1.

Rządca drukarni E. K. Górski